

GAZETA W. MIĘSTWA POZNAŃSKIEGO

PRZEDPŁATA:

ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 1/4 szerokości
przyjmują się tylko w Ekspedycji.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Londyn, 17. Września. — Według wiadomości z Nowego Jorku z dnia 8. b. m., został generał Pope uwolniony od dowództwa w Wirginii i zamianowany dowódcą armii północnozachodniej. Konfederaci cofnęli się z pod Wasyngtonu. 5000 konfederatów przekroczyło Potomak pod Point Rooks i obsadzili Frederik w Marylandzie. Tameczni separatyści powitali ich z uniesieniem. Wedle pogłoski znajdował się generał Jackson z 40,000 konfederatami we Frederiku. Konfederaci postanowili działać w Pensylwanii i uderzyć na Wasyngton i Baltimore. Gubernator Pensylwanii wysłał wojsko do Kumberland Valley, aby stawić czoło konfederatom. Ruch konfederatów we Frederiku odciał posiłki związkowych przeznaczone do Martensburgu i Harpers Ferry. Generał Bragg rusza do Nashville; generał Buell nakazał z tego powodu odwrot z tego miasta. Statek pancerny „Merrimac“ nr. 2. pojawił się pod warownią Darling i płynie ku Newport.

Paryż, 17. Września. — Constitutionnel pisze, że nie jest prawdą, aby rada ministeryalna zajmowała się kwestją rozwiązania ciała prawodawczego.

— Z Meksyku donoszą pod dn. 17. Sierpnia, że stan zdrowia wojska jest wyborny. Wiele pronunciamiento odbyło się za Francuzami. Liberalna rada wojenna zgromadziła się w Puebli i uchwaliła nowe propozycje do układu na przypadek, gdyby generał Forrey został opatrzony w dyplomatyczne pełnomocnictwa.

Petersburg, 17. Września. — Dzisiejszy Journal de St. Petersbourg pisze, że drogi wojskowe i ostępy, które Omer basza sobie zastrzegł, nie zgadzają się z układami w roku 1858 zawartymi. Żurnal ten wynurza nadzieję, że wielkie mocarstwa wystąpią przeciw temu. W każdym przypadku poseł rosyjski otrzy-

mał polecenie do założenia wspólnej protestacji, lub na przypadek potrzeby, do założenia jej w imieniu samej Rosyi.

Berlin, 18. Września. — Najj. Pan raczył nadać ces. rosyjskiemu asesorowi kolegialnemu i dyrektorowi urzędu celnego w Gersden Hejmowskiemu order korony królewskiej 4. klasy, tudzież podlekarzowi Kłosowi w szląskiej brygadzie artylerji nr. 6. powszechną oznakę honorową.

Berlin, 17. Września. — Ogólne rozprawy w izbie deputowanych zakończył wczoraj referent Vaerst. Przystąpiono do głosowania, cztery piąte tj. 273 przeciw 68 oświadczyło się za wnioskiem komisji. Od lat 14 niezapadła decyzja w wielkiej sprawie taką przewagą głosów, jak wczoraj. Izba deputowanych nie była nigdy w takim komplecie. Ponieważ dwa mandaty złożono, przeto tylko 9 deputowanych nie było obecnych, a między tymi kilku Polaków. Chociaż izba niewątpiała o tym wypadku głosowania, niewiadomo jednak, czyli ministerstwo go przewidziało. Na posiedzeniu dzisiejszem pokazało się, że szorstkie słowo w ogólnych rozprawach nie było ostatnie. Owszem pan minister wojny oświadczył, że rząd nie byłby przeciwnym pewnemu ustępstwu co do poprawki Stavenhagena, którą podjął Vincke, a dotyczącej indemnizacji za wydatki rządowe bez przyzwolenia reprezentacji, dwuletniej służby wojskowej, a rozstrzygnięcia wątpliwości co do budżetu na rok 1863 przez sejm przyszły. Jak daleko to ustępstwo rozciągałoby się, trudno dziś oznaczyć, tyle jednak pewna, że tylko byłoby tymczasowe. Widoczną jest rzeczą, że rząd chce obejść prawne uregulowanie sprawy, lubo większość izby deputowanych głównie tej wielkiej zasady broni. Dziś się przeto ograniczymy na tem co powiedział minister wojny o poprawce deputowanego Stavenhagena: Moi panowie! zarzucano rządowi że nie okazuje się powołnym w tej kwestyi. Posunięto się nawet tak daleko, iż mniemano, że rząd szuka starcia. Aby złożyć dowód, że to przypuszczenie jest płonne, otrzymałem upewnienie, a tem samem polecenie do oświadczenia, że rząd poczytuje poprawkę obecnie przez pana Vincke podjętą na rok 1862 za stosowną,

Car Piotr i carewicz Aleksy.

(Dalszy ciąg.)

„Gdy wróciłem“, mówi carewicz we własnym zeznaniu, „z zagranicy do mego ojca do Petersburga, przyjął mnie bardzo łaskawie i pytał mnie, czy nie zapomniałem, czegom się nauczył? Odpowiedziałem mu, że nie zapomniałem niczego; poczem kazał mi przynieść sobie plany nakreślone przezemnie. Obawiając się jednakże, aby mi nie kazał rysować w swojej obecności, czegobym nie był umiał zrobić, postanowiłem skaleczyć sobie prawą rękę, tak, aby nie mógł nią nic robić. Nabawiwszy tedy pistolet, wziąłem go w lewą rękę i wystrzeliłem w dłoń ręki prawej, aby ją kula przeszła. Jakkolwiek mnie kula tylko zadrasnęła, opalił proch mocno rękę moją, kula zaś uderzyła w mur mej komnaty, jak to jeszcze dotąd widać. Ojciec mój widział potem moją opaloną rękę i pytał mnie, jak się to zrobiło? Nie powiedziałem mu natenczas prawdy. Można ztąd wnosić, jak dalece go się obawiałem i że uczucie moje względem niego nie było takim, jakie winien syn ojcu.“

Mimo podobnego stosunku między ojcem a synem, mimo cichej i milczącej ale wzrastającej ciągle opozycji carewicza, rodziny jego matki i całego bliźszego otoczenia, zachowywano przecież z obu stron pozory a do stanowczej scysy nie przyszło długo. Dwie dopiero okoliczności sprowadziły katastrofę: urodzenie syna przez carową Katarzynę i śmierć żony carewicza. Zaniedbana przez męża, dręczona grubiańskiem traktowaniem cara księżniczka brunświcka umarła pod koniec Października roku 1715, wydając na świat syna, późniejszego cara Piotra III. Odtąd wpływali, jak się zdaje, na postanowienia cara względem starszego syna, carowa Katarzyna i Meżykow. Jeszcze w dzień pogrzebu żony wieczorem wręczono Aleksemu list od ojca, w którym mu wyrzucił lenistwo, niezdolność, wstręt do wszelkiej poważniejszej pracy i groził usunięciem od następstwa tronu, jeżeli dotychczasowego sposobu

życia nie zmieni. Carewicz pokazał ten list nieodstępemu przyjacielowi i doradcy, Aleksandrowi Kikinowi, zapytując, co ma czynić? Kikin poradził mu dla uspienia wszelkich podejrzeń cara, zgodzić się z góry na jego propozycję i zrzec się następstwa tronu na rzecz młodszego brata z Katarzyny. W tym sensie napisał też carewicz list do ojca. Piotr nie poprzestał jednakże na tem. „Za życia mego“, odpisuje mu, „zrzekasz się tronu; po śmierci mojej będziesz do niego dążył za pomocą długobrodych i innych mych nieprzyjaciół. Zrzekając się tronu, zdecyduj się tedy od razu zostać mnichem i przepędzić resztę życia w klasztorze.“ Carewicz odebrawszy takie ultimatum, porozumiał się znów z Kikinem, który mu przedstawiał, że habit mnicha nie przybity przecież do ciała i znów ustąpić radził. Słuchając tej rady, napisał Aleksy w Styczniu r. 1716 do ojca bardzo pokorny i uległy list, ofiarując się zostać mnichem i pędzić żywot w zaciszu klasztornej celi. I to oświadczenie nie wystarczało przecież carowi, który ze szczególnym jakimś jasnowidzeniem domyślał się zdrady i ani przez chwilę nie przypuszczał, aby zamiary syna wyrzeczone w obu jego listach były szczerze. „Namyśl się dobrze“, odpowiada w Styczniu 1716, „nim zamiar twój wykonasz. Jesteś człowiekiem młodym, wstępując do klasztoru zamkasz sobie świat na całe życie; poczekaj jeszcze“. List ten pocieszył niemało Aleksego, gdyż mu dawał znów kilka miesięcy bardzo potrzebnej zwłoki, a tymczasem wyjechał Piotr w daleką i długą podróż po Europie. Nasamprzód udał się do Gdańska, gdzie się spotkał z Augustem II. i radził nad sprawami polskimi, zawichrzonemi właśnie przez konfederację tarnogrodzką; następnie udał się do wojsk swych rozłożonych pod dowództwem generała Weyde w księstwach meklemburskich, a nareszcie do Kopenhagi, gdzie się jego przyjaźni więcej prawie obawiano, aniżeli nieprzyjaźni Szweda. Korzystając z nieobecności ojca, żył carewicz otwarciej nieco z rodziną matki, z Abrahamem i Aleksandrem Kópuchinami, z biskupem Dozyteuszem, Aleksandrem i Janem Kikinami, Niceforem Wiazemskim, ks. Bazylim Dołgorukim, Wasilem

lubo mu nadzwyczaj trudno będzie poczynić zmniejszenia w etacie oznaczone poprawką, które w części większej zużyto; przekona się atoli dostojna izba, że rząd tą powolnością okazuje, iż nie spekuluje w żadnym przypadku na starcie. W tej poprawce, jeżeli ją dobrze rozumiem, znajduje się zastrzeżenie co do etatu na rok 1863, chociaż etat ten nie jest wzięty jeszcze pod rozprawę. Wiem dobrze, że poprawka na rok 1863 główny rdzeń tej kwestyi stanowi. Sądzę, iż będzie stosowną rzeczą wystąpić z wyraźnym oświadczeniem co do tej poprawki. Uczynić przeciwko muszę uwagę, że chociażby rząd chciał zezwolić na faktyczne skrócenie służby, musi mieć pewne powątpiewania względem uskutecznienia tego tak, jak to wynurzono podczas obrad w komisji i poprawce pana Stavenhagena itd. Z tego powodu zastrzegam sobie oświadczenie w tej mierze. Sądzę, że dzisiejsze moje orzeczenie okaże, iż rząd królewski wcale na to nie spekuluje, co nazywają starciem, ale owszem, że czuje rząd potrzebę zgody względem tej toczącej się kwestyi.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 15. Września. — Dz. Powszechny pisze: Ostatnimi dniami pewna liczba właścicieli ziemskich nielegalnie zwołana, zjechała się w Warszawie i skutkiem obrad u hr. Andrzejki Zamoyskiego odbywanych, ułożyła do niego odezwę, mającą streszczać jakoby żądania narodu a przekraczającą zakres instytucji krajowych.

Rząd Najj. Pana nie dopuści, ażeby zbiór osób prywatnych przywłaszczał sobie znaczenie ukonstytuowanego ciała i żeby ktokolwiek z pośród poddanych cesarza i króla występował jako organ i przewodnik takiego zebrania.

Za postępowanie to ustanowionemu porządkowi przeciwne, hr. Zamoyski Andrzej przed monarchą swoim odpowiadać winien.

W tym celu hr. Zamoyski wysłany został dzisiaj do Petersburga.

Warszawa, 15. Września. — Andrzej Zamoyski, jak pisze gazeta wrocławska, został z rozkazu namiestnika w ks. Konstantego, wywieziony nadzwyczajnym pociągiem pod eskortą wojskową z Warszawy do Petersburga. Przed wyjazdem przetrząsnęła policja jego pomieszknięcie i zabrała wiadomy adres, pod którym tylko 70 ośmieliło się podpisać. To więc cośmy powiedzieli jeszcze w poniedziałek, że jest kruczkiem moskiewskim, sprawdziło się co do joty.

Warszawa, 9. Września. — Od kilku dni drukują w Dzienniku Powszechnym szeroki program wykładów mających nauki w przyszłym instytucie politechnicznym mającym być założonym w Puławach. Szkoda tylko, że w nadzieję nawet spełnienia tych obietnic, wierzyć nie możemy, widząc trudności z jakimi łamać się przyjdzie niezamożnym rodzicom i ubogiej młodzieży, potrzebującej zarabiać na chleb, aby się uczyć. Instytut politechniczny w Puławach jest niedostępny, dla tych właśnie dla których głównie ma być przeznaczony, dla młodzieży należącej do rodzin mniej zamożnej klasy mieszkańców miast pierwszo-rzędnych w kraju, gdzie uczęszczając do szkół już w młodocianym wieku zarabiać muszą na utrzymanie daniem korepetycji.

Z czegoż żyć będzie ta uboga młodzież w Puławach, gdzie utrzymanie równie prawie drogie jak w Warszawie, a zarobku nie będzie żadnego. Kwestya utrzymania się uczniów jest niepokonanym argumentem przeciwko pomysłowi przeniesienia szkoły politechnicznej do Puław, i robi tę szkołę dostępną tylko dla tych, którzy nie będą z niej korzystać, którzy będą mogli i będą woleli uczęszczać do szkoły głównej w Warszawie. Ponieważ po większej części miasta dostarczają uczniów sposobnych się na techników i przemysłowców i w miastach tylko znaleźć można pomoc naukową i sposobność praktycznego zastosowania teorii przez zwiedzenie fabryk i zakładów przemysłowych, przeto szkoły tego rodzaju nie mogą i nie powinny być otwierane, tylko w miastach stołecznych lub

Aleksejewiczem carewiczem Syberyi, Szymonem Naryszkinem, z Fiedorem Dubrowskim i wielu innymi, którzy się do wyraźnych przyjaciół i stronników jego liczyli. Stosunki te nie zmieniły przecież w niczem dotychczasowego charakteru.

O spisku przeciw Piotrowi lub jego instytucjom nikt nie pomyślał. Ubolewano tylko, że car uciska lud rosyjski, że go zdziera podatkami, że bez względu na stan zmusza wszystkich do odbywania służby w szeregach wojskowych, że wycieńcza kraj na budowanie okrętów, że pustoszy wsie, aby zaludnić nowo założone miasta. Pocieszano się przytem nadzieją lepszej przyszłości za wstąpieniem na tron carewicza Aleksego, a opierając się na jakichś widzeniach i prorocत्वach, cieszą się po cichu rychłym zgonem cara i zapowiadano, że przeklęty Petersburg zapadnie się niezadługo. Rzecz szczególna, jak dalece wszelkich odcieni i epok opozycja rosyjska jest srogo usposobiona dla owej kreacji despotyzmu Piotra W.!

W tym też to czasie, to jest w letnich miesiącach r. 1716 układają carewicz razem z Aleksandrem Kikinem plan ucieczki z Rosyi, a Kikin sam jedzie z polecenia Aleksego do Karlsbadu, aby wyrozumieć dwór wiedeński, jakby przyjął carewicza udającego się pod opiekę cesarza? Wśród tego nadszedł do carewicza od ojca list datowany z Kopenhagi 26. Sierpnia 1716, żądający odeń prędkiej decyzji, to jest oznaczenia czasu i miejsca, gdzie i kiedy do klasztoru wstąpić zamysła, lub też, w razie jeżeli się na ten krok zgodzić nie chce, bezzwłocznie przybycia do Kopenhagi. Co właściwie car miał za zamiar, sprowadzając syna do siebie, niewiadomo całkiem. Rozkaz ojca przeraził niezmiernie carewicza, a ponieważ prawie równocześnie wrócił z podróży karlsbadzkiej Kikin i przywiózł, choć jak się zdaje nie oparte na pewnej podstawie, zadowalniające wiadomości z Niemiec, postanowił Aleksey wykonać nareszcie długo knowany plan ucieczki. Z wyjątkiem Kikina, kamerdynera swego Iwana Afanazjewicza, Dubrowskiego, pisarza Woronowa i carewnej Maryi Aleksiewny, ciotki swej, nie zwierzył się nikomu; Mężykowi oznajmił, że stosownie do rozkazu ojca, jedzie do Kopenhagi, a dnia

w bliskości tychże, jako dających wszystkie warunki tak materyalnie jako i naukowe dla osiągnięcia założonych celów takiej instytucji.

Dla nauczycieli, których do tej szkoły zanominowano, nie pytając się w tej mierze o ich zdanie, jestto także nie małą kłeską. Pomijając nawet niedostateczność stosunkową i ich wynagrodzenia, (bo profesoria instytutu politechnicznego mają pobierać od 6000 do 8000 złp. pensyi rocznej kiedy komisarze policji biorą dwa razy tyle), cóż poczną ci nauczyciele z własnymi synami uczęszczającymi do gimnazyjów; czyż te 6000 lub 8000 złp. wystarczą na utrzymanie synów za obrębem rodziny w Warszawie? Słyszymy zewsząd utyskiwania rodziców i młodzieży na ten niefortunny ze szkodą ogółu projekt i wątpimy, czy pomimo najlepszych chęci znajdują się fundusze na utrzymanie kilku set uczniów w Puławach.

Wykonanie ustawy o cywilnym równouprawnieniu żydów ogłoszone w Dzienniku Powszechnym, jako reforma rządowa, nie w rzeczywistości nowego nie zwiastuje i jest tylko powtórzeniem tego, co w roku zeszłym na posiedzeniach publicznych postanowiono, w wykonanie weszło i w życie za nim rząd o wydaniu ustawy pomyślał. Ustawa zatwierdziła tylko rzecz już spełnioną.

Policja zaarlamowana fałszywymi doniesieniami swoich agentów, od kilku dni podwaja gorliwość, obrzyna guziki i pentlice u starych surdutów poszlakowanych o podobieństwo z czamarkami; chwyta pod różnymi pozorami przechodzących, wlecze do cyrkułów i rewiduje. Od północy zaczyna łowy po domach, wyciąga śpiących z łóżka, przetrząsa, odbija zamki, rozbija beczki w piwnicach odrywa podłogi, wybija podejrzone jej ściany, w końcu nic nie znalazłszy zabiera do więzienia Bogu duszę winnego gospodarza, jak to niedawno zrobiła u Szlenkera na Lesznie i na Tłomackim u Tokarzewskiego, o których zupełnej niewinności przekonawszy się osobiście oberpolicmajster Muchanow, w końcu uwolnić rozkazał. Któż im jednak wynagrodzi nieprzyjemność doznana i przestrach jakim te nocne wizyty wszystkich przejmują? Bo trzeba widzieć jak się to odbywają te rewizye, z jaką ostentacją żołnierzy i karabinów, milicyantów i żandarmów; co tu huk, krzyku grubych, w żadnym słowniku nie zamieszczonych, wyrazów; jakie nieposzanowanie osób i własności, jaka arbitralność tej całej żołnierskiej inwazyi; to nje dziw, że takiej rewizyi obawia się każdy jak tatarskiego najazdu. System terroryzowania trwa w swojej mocy obok zapowiadanych ciągle reform i przepowiadanych łask spłynąć mających z Petersburga i z Belwederu.

Dnia 7. t. m., jako w rocznicę koronacji cesarza Aleksandra oświetlono gmachy rządowe i władze rządowe spełniły ogłoszony naprzód ceremoniał uroczystości, w której ludność Warszawy żadnego nie brała udziału. Wieczór miasto było ciemne, ulice były puste. Do teatru dworskiego, do Pomarańczarni w Łazienkach, rozdawano bilety urzędnikom, aby kimkolwiek zapełnić próżne miejsca; zapraszano z żonami i z córkami, kładąc warunek zdjęcia żałoby dla kobiet tam przybywających. Mężczyznom nakazano białe krawaty, fraki i białe rękawiczki. Żony jednak urzędników nie poszły do teatru, a na poprzednim przedstawieniu w Pomarańczarni było tylko 9 kobiet, żony wyższych dygnitarzy.

Liczba aresztowanych sięga półtora tysiąca, z tymi co w cytadeli warszawskiej, w Zamościu, w Modlinie i w ratuszu warszawskim się mieszczą. Więźniowie ratuszowi cierpią najstraszniejszą nędzę, karmieni dotąd czystym barszczem i razowym chlebem, tak jak przed rewizją więźniów ratuszowych dokonaną przez delegację rady miejskiej. A siedzą tam dotąd ludzie zupełnie niewinni, aresztowani za lada fantazyę policyanta, tacy, których policja nie mając czasu badać (w natłoku tylu spraw wielkich!) zamyka w pełnych nieczystości i zaduchu izdebkach i morzy głodem dopóki jej się podoba. Nie ma się tu do kogo w tej mierze odwołać, nie ma gdzie zaskarżyć postępowanie policji, bo

26. Września 1716 opuścił Petersburg w towarzystwie kochanki Eufrozyny Fedorow, brata jej Iwana i trzech sług: Jakóba Uossowa, Piotra Sudukowa i Piotra Mayera. Podróż wiodła carewicza przez Rygę, Lipawę, Królewiec i Gdańsk. O dwa dni drogi przed carewiczem jechał kuryer Safonow, mający polecenie oznajmić carowi przybycie syna. 21. Października stanął tenże kuryer w Szleswigu, gdzie zastał cara jadącego z Kopenhagi do Lubeki i zawiadomił go, że syn niebawem się z nim połączy. Upłynęło jednakże kilka dni, następnie kilka tygodni, a car czekał na próżno. Carewicz nie przybywał, nie dawał o sobie żadnej wiadomości i znikł gdzieś bez śladu. Car zdjęty obawą a zarazem gniewem, dał natychmiast sekretne polecenie jenerałowi Adamowi Weyde dowodzącemu naczelnie korpusem wojsk rosyjskich zajmujących księstwo meklemburskie, aby wysłał kilku zaufanych oficerów w pogoń za carewiczem, którzyby naprzód jego pobyt wysłędzili, a następnie żywego lub umarłego dostawili. Jenerał Weyde pospieszył rozkazowi temu zadość uczynić, a car dodał tej pogoni jako naczelników, dwóch ludzi zaufanych, radcę tajnego Piotra Tołstoja i kapitana gwardyi Rumiancowa. Obaj wraz z dodaną sobie eskortą puścili się natychmiast śladem carewicza i zebrali następujące wiadomości: Od Gdańska nie podróżował już carewicz pod własnym nazwiskiem. Za to napotkano w Starogrodzie ślad jakiegoś nieznanego nazwiska pułkownika rosyjskiego, podróżującego z żoną i ze sługami; następnie doszukano się jakiegoś pułkownika rosyjskiego, Kochanowskiego, zapisanego w księdze nowo przybyłych w Frankfurcie nad Odrą. Kochanowski stał tutaj przez kilka dni w hotelu »pod czarnym orłem« a potem puścił się extra pocztą do Wrocławia. W Wrocławiu znaleziono znów w księdze przybyłych hotelu »pod złotą gęsią« zapisane nazwisko niejakiego Kochańskiego, pana polskiego podróżującego w niewiadomych celach z żoną i czterema sługami. Tenże Kochański pojechał następnie do Nissy, zamtąd do Pragi, a nareszcie zginął wszelki ślad jego w biurze urzędu celnego w Wiedniu, gdzie opłać futro sobolowe kupione w Wrocławiu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

zaskarzenie ona sama sędzi, według przysłowia: »sprawa pana wójta, a sędzi ją pan wójt.« Jakie są skutki zaskarzenia czynności policyi, chociaż zaskarzenia popartego dowodami i uczynionego przez inną władzę z urzędu, doświadczył prezydent miasta p. Wojda. Najciężej pokrzywdzonymi tem bezprawnem i dowolnem aresztowaniem są biedni rzemieślnicy, których rodziny pozostają bez chleba na tej niby wolności, gdy oni mrą z głodu w więzieniu. I to są środki łagodzące i uspakajające umysły! — Taki np. gwałt, jakiego doznał czeladnik szewski Ludwik Zakrzewski, który pochwycony na ulicy przez zgraję uganiających się z nahażkami kozaków, oddany w ręce policyi i zbity różgami wskutek fałszywego oskarżenia, jakoby miał wyrzec obelżywe słowo, leży obecnie chory w niebezpieczeństwie utraty życia. Czy taki gwałt nie oburzy najspokojniejszego umysłu, czy nie zażęga do zemsty?

W dzisiejszym numerze Dziennik Powszechny przedrukował odezwę: »Do sióstr Lublinianek« względem żałoby, dodaje nikczemny komentarz, dowodzący jak najjaśniej, że dzisiejszy urządowy Dziennik Powszechny ubiega się ze smutnej pamięci p. Muchanowem o szerzenie rozdwojenia w społeczeństwie, o szczepienie nienawiści między różnymi klasami ludności, pomiędzy właścicielami a włościanami, chrześcianami a starozakonnymi, nazywając żałobę narodową, żałobą po państwie i po przywilejach »de non tolerandis judaeis.« Lecz artykuł ten, na pogardę tylko zasługujący, przeciwny oczekiwanemu sprawiwszy skutek, wpadnie w błoto, z którego wyszedł.

Odbieramy wiadomość z Wilna o śmierci W. Migorskiego, byłego wygnańca, który powrócił niedawno z Nerczyńska. Cz.

Warszawa, 13. Września. — W zeszłym tygodniu hr. Andrzej Zamoyski wezwany został do w. księcia, który w prywatnej rozmowie pragnął wywieść się od niego, dla czego, mimo przeprowadzenia reform tak wielkiej wagi (?) kraj przeciw pod jego rządami uspokoić się nie chce. Zamoyski wyzwany w ten sposób, odpowiedział w. księciu, z właściwą sobie godnością, przedewszystkiem zaś podniósł, że póki Litwa i Ruś z Królestwem nie będzie połączona, póki nadto rządu na wolnych instytucjach i czysto narodowych podstawach, a nie na samowolności pojedynczych indywiduów, oparte nie będą, póty w. książę może być pewien, że spokoju w Polsce nie będzie. Jak mówią, w. książę miał się bardzo na tę odpowiedź rozgniewać i zaprzeczył Polakom prawa do Litwy, dowodząc, że Litwa zanim do Polski przez trzysta lat należała, przed tem przez sześćset lat była w posiadaniu cesarstwa rosyjskiego (!) Zamoyski w poczuciu swem patriotycznym do żywa poruszony, nie mógł się powstrzymać od dania w. księciu, jak Warszawa nazywa, »lekcji historii«, mianowicie zaś nauczył go, że zanim Litwa do Polski się przylączyła, to niektóre prowincje obecnie rosyjskie, pod Litwą były panowaniem, ale o istnieniu Rosji lat temu 400 świat jeszcze nie a nic nie wiedział. W. książę miał przyjąć tę prelekcję bardzo nielaskawie, wyrzucił Zamoyskiemu, że to jest jego osobiste zdanie, w skutek czego Zamoyski wyszedł z audyencji mimo zatrzymywania przez wielkiego księcia.

Skoro zwolennicy Zamoyskiego dowiedzieli się o tym wypadku, chcąc moralnie poprzeć go, a z drugiej strony w. księciu raz przeciw rozświetlić rzeczywisty stan tutejszy, zwołali sztafetami po powiatach zebrania obywatelskie, które z pomiędzy siebie wybrały delegowanych, i ci wraz z delegowanymi miasta przed czterema dniami zebrał się w ogrodzie p. Zamoyskiego, dla uradzenia, w jaki sposób ci 300 delegowanych, zdanie wyrażone przez tego ostatniego poprzeć mają. Po trziedniowych naradach wczoraj stanęła decyzja i podpisano mandat dla hr. Zamoyskiego, który w wiernej kopii wam przesyłam:

»Bezprzykładne w dziejach nieszczęścia Polski, przecinając byt jej polityczny, nie zdołały ani osłabić ducha narodu, ani skazić w nim lub oziębnić gorących uczuć historycznego swego powołania.

Duch narodu spotężniał poświęceniem i ofiarą; uczucia wzrosły boleścią i wiarą w przyszłość, a w chwilach stanowczych wołają one o zwrot odjętych nam a wiekami uświęconych praw i swobód naszych.

Już w roku zeszłym adres do tronu upominał się o te prawa nasze a wyborcy do utworzenia składu rad powiatowych i miejskich powołani, w podaniu do ówczesnego namiestnika, dwudziestu tysiącami podpisów okrytem, oświadczyli, że jedynie reprezentacja z wyborów powstała przy jawnej dyskusji ogólne potrzeby kraju wypowiedzieć może; nowo zaś nadane instytucje grożącym mu nieszczęściom zapobiedz nie zdołają.

Stan wojenny uniemożliwił doręczenie podania a potrzeby kraju raz jeszcze nie uwzględnione, doprowadziły do przewidywanych w niem następstw.

Dziś znowu, my Polacy, »w imie społeczeńskiego porządku i cywilizacji europejskiej« powołani odezwą JCW. wielkiego księcia Konstantego, aby nie dozwolili krajowi »posuwać się ku przepaści bez wyjścia,« przybywamy ze wszystkich jego okolic i w braku innej do wystąpienia drogi, otaczamy cię, hrabio, zaufaniem, że uosabiając w sobie ducha naszego narodu, wypowiesz JC. Wysokości potrzeby i przekonania w głębi serc i umysłów naszych złożone, przekonania i potrzeby, których zatajenie za szkodliwe, a głośne wypowiedzenie przed całym światem za konieczne uważamy.

Od udziału w nowonadanych instytucjach nie usuwamy się, lecz obowiązani jesteśmy oświadczyć, że środkami dotąd używanymi doprowadzono kraj do stanu, w którym ani użycie siły wojskowej, ani sądów wojennych, więzień, wygnań, ani nawet szubienicy, nie zdołają go uspokoić, a przeciwnie ostateczne wywołają rozdrażnienie i pchają na drogi dla rządzących i rządzonych coraz zgubniejsze.

My zaś, jako Polacy, wtedy tylko z zaufaniem rząd popierać będziemy mogli, gdy rząd ten będzie naszym polskim i gdy z ustawą zasadniczą, przy wolnych instytucjach, złączone będą wszystkie prowincje, ojczyznę naszą składające.

Wszakże sam w. książę w odezwie swojej uszanował tę naszą mi-

łość ojczyzny i przyrzekł nam współudział około jej dobra; my dzielić miłości nie możemy i ojczyznę naszą całą kochamy w granicach jakie jej Bóg zakreślił, a tradycje historyczne przekazały.

Po podpisaniu dokumentu zażądał Zamoyski bezzwłocznie audyencji u w. księcia i ta mu na 6tą wieczór dziś wyznaczoną została.

Zresztą gwałty u nas nie ustają. Dziś na ulicy Chmielejnej przysłała policya rewidować mieszkanie niejakiego Sochaczewskiego, byłego ucznia szkoły sztuk pięknych i szkoły rabinów; znaleziono u niego coś z papierów tego rodzaju, że właściciel ich uznał stosownem próbować ucieczki. Otrzymałszy od komisarza pozwolenie wyjścia na dwór w asystencji jednego policyanta, próbował ucieczki przez mur, lecz policyant przeskończywszy w ślad za nim schwycił go za surdut. Wtedy Sochaczewski wyciąga z kieszeni króciwą, strzela i zabija policyanta; lecz huk ściąga innych, nadbiegają i przytrzymują Sochaczewskiego. Również aresztowania jakieś miały miejsce na kolei żelaznej, lecz szczegółów nie znam dotąd. W mieście opowiadano mi o aresztowaniu ostatniej nocy dwóch braci Stawińskich i kilku innych młodych ludzi.

Jak mówią, uniwersytet, a raczej szkoła główna, odłożone ad felicitiora tempora. To pewna, że nawet tego rząd nie dokona, pomimo że obiecał na 1. Października dokonać. D. P.

Francya.

Paryż, 15 Września. — Potwierdza się wiadomość, że cesarz pod Forejem wysłał do Meksyku 60,000 wojska. Ogłoszony dekret cesarski w buletynie praw, nadaje mu pełnomocnictwa do obsadzenia i rozporządzenia stopniami oficerskimi włącznie do dowódców batalionów i szwadronów, chodzi więc o rzeczy ważniejsze, niż o zatarcie plamy za bitwę pod Pueblą. Prezydent Juarez przysłał list do cesarza, na który ostatni nieodpowiedział, teraz Juarez przyrzekł ustąpić ze stolicy Meksyku i pozwolić na ogłoszenie proklamacyi do ludu, aby przez powszechne głosowanie wyraził wolę o swoim losie. Ale i to dla cesarza za mało. Naprzód stanąć musi 60,000 Francuzów w Meksyku a potem przystąpić ma lud Meksykański do głosowania w cieniu 60,000 bagnatów. Wiadac postępek cesarski.

Włochy.

Przed światem odbędzie się niezadługo proces polityczny, jakiego dotąd niewidziano, jeżeli bohater główny dożyje, lub rząd nie będzie strącony, który zarówno dla narodu, jak dla korony nieobliczonym jest nieszczęściem, ponieważ przewodnik tego rządu jest narzędziem obcych rąk. Naprzód chciano Garibaldeggo sądzić sądem doraźnym potem stawić go przed sąd przysięgłych w Reggio, a nakoniec miał go senat sądzić. Zaniechano myśli o sądzie przysięgłych w Reggio, bo w całych Włoszech nieznalazłby się sąd przysięgłych na bohatera włoskiego. Postanowiono więc wydać amnestyę. Tymczasem Cialdini, Lamarmora i spółnicy oświadczyli, że amnestyi rząd nie powinien ogłaszać, boby to karność rozpręglę w całej armii. Rząd więc amnestyi nie ogłasza i nie wie co dalej począć. Jak się zdaje, oczekuje śmierci bohatera. Gwiazda Wiktora Emanuela blaknie, a z nią jedność włoska. Siła Włoch obraca się teraz na pozostałości z hufców Garibaldiów. Jenerał Lamarmora wydał rozkaz do wszystkich dowódców, aby wezwał ochotników garibaldiówśkich tułających się po kraju, aby broń w przeciągu dni 5 złożyli, bo w przeciwnym razie karani będą jako rozbójnicy.

Rzym, 4 Września. — Pisałem już innym razem że ucisk jakiego wiaź doznaje kościół katolicki w Polsce a mianowicie w prowincjach dawniej zabranych, wywoływały wielkie oburzenie w Watykanie i że ojciec święty jest zagniewany na rząd rosyjski. Oburzenie to i słuszny gniew spowodowały akt papieża na korzyść prześladowanego kościoła, lecz że przedwczesną sądzę być wszelką dokładniejszą wzmiankę w tym względzie, więc dopiero później jaśniej się i szczegółowo wytłumaczę.

Garibaldi wzięty w niewolę pod Aspromonte przybył ranny do Spezzii na statku »il Duca di Genova« i przewieziony został do Varignano, gdzie będzie oczekiwał aż się senat zbierze w sąd nadzwyczajny i najwyższy ażeby go osądzić. Porażka pod Aspromonte nie powstrzyma bynajmniej ruchu włoskiego, który nie jest zadowolniony z oględnego postępowania ministrów, jak tego dowodzą liczne manifestacje w Palermo, Medyolanie, Genuy, Como, Brescyi, Florencyi itd. W kilku miejscach nastąpiło nawet krwawe zajście między ludem a wojskiem, wszędzie zaś wołano: »Niech żyje Garibaldi! przez ministerium precz z Ratazzim«¹⁾ Aby uspokoić wzburzenie i wyjść z dzisiejszego położenia, Ratazzi uczyni może jaki nowy krok do rządu francuskiego o Rzym. Movimento (organ Garibaldeggo) uważa z goryczą, że nagrody za potyczkę pod San-Stefano w ciągu dwóch tygodni już są rozdawane wtedy kiedy za zdobycie południowych Włoch rozdawano je dopiero w rok później i dodaje, iż dawni Rzymianie nie wynagradzali nigdy koroną lub mурową tych, co się odznaczali w wojnie domowej. Colonna di Fuoco pisze: »Najczystsza krew włoska przelana została, i to ręką włoską! Ziemia włoska zboczona krwią, której wszystka woda mórz nie zmyje, krwią w której chorągiew naszą umaczymy kiedy nadejdzie godzina walki. Dziś znajdujemy jedynie wyrazy boleści na oplakiwanie ciosu, który nas dotknął, który na pognębił. Wszystko znika dzisiaj w obec rany Garibaldeggo.... Ale wkrótce zaświta dzień, w którym krew ta wyda swój owoc; dzień przebudzenia się naszego nie jest dalekim i będzie on okropnym dla nieprzyjaciół Włoch.« Aleksander Dumas opisuje w *Indipendente* przeprawę Garibaldeggo na stały ląd i pochód jego do Reggio. Organa ministerjalne potępiwszy Garibaldeggo za to, że samowolnie wystąpił wbrew woli sejmu i króla, prowadzą dalej agitację i domagają się dość gwałtownie Rzymu, jak to czynią *la Discussione* i *la Costituzione*.

¹⁾ Wskazywaliśmy kilkakrotnie, co zresztą jest rzeczą bardzo jawną, że na postępowanie rządu włoskiego w obec wyprawy Garibaldeggo, uderzają zacięcie oba stronnictwa ostateczne, nie tylko mazziniści, ale dzisiaj gdy obawa minęła i legitymiści; ataki swoje nie wachają się popierać rozpuszczaniem fałszywych wieści o wzięciu Garibaldeggo zdradą, o jego śmierci itd.

W dziennikach włoskich znajdują się od dwóch dni częste wzmianki o zabiegach pana Nigra w Paryżu celem sprowadzenia jak najrychlejszego rozwiązania kwestyi rzymskiej, a nawet o nocie pana Thouvenela do gabinetu turyńskiego oświadczającej, iż cesarz zajmie się wkrótce tą kwestyą przerwana chwilowo wyprawą Garibaldeggo. Atoli nie zdaje się wcale, by dzienniki owe słuszność miały i żeby cesarz Napoleon uczynił teraz ustępstwo gabinetowi turyńskiemu. Depesze od nuncjusza Chigi, jakie ojciec święty wczoraj otrzymał, są całkiem uspakajające i mają donosić o postanowieniu cesarza nieoddania Rzymu Włochom. Nuncyusz rozmawiał z cesarzem, który miał go upoważnić do uspokojenia papieża. Lubo Garibaldi wzięty, świeżo posiłki przybywają z Francyi wojskom francuskim w Rzymie. Margrabia Lavalette wkrótce opuszcza wieczne miasto i utrzymują że już nie wróci tutaj, dla tego najbardziej, iż niemógł przeprowadzić polityki swej zgodnej z polityką turyńskiego gabinetu. Poseł w tych dniach miał oświadczyć na nowo ojcu św., iż terytorium papieskie nie będzie naruszone. Największa spokojność panuje w urzędowych sferach tutejszych; wielu jest tylko zasmuconych porażką Garibaldeggo, którego uważali oni za potężny rozczynek jedności Włoch.

Kronika miejscowa.

Z Ostrzeszowskiego, 13. Września. — Na dniu 9. t. m. miasto nasze powiatowe Kępno niezwykłym odznaczało się ruchem, przyczyną tego był zjazd obywateli powiatu tutejszego na sejmik powiatowy na dzień ten przez radcę ziemiańskiego wyznaczony, przybyłych. Jak zwykle, tak i tą razą, dbali o dobro swoje i powiatu stanęli wszyscy, których konieczność nie wstrzymała, a ci którzy dla choroby lub innych ważnych przeszkód stawić się w miejscu nie mogli, oddali swe upoważnienia najbliższym sąsiadom. Na porządku dziennym jedną z pierwszych i najważniejszych kwestyi były żwirówki, w najbliższym czasie w powiecie budować się mające; uchwalono najpierw budować się mającą linią z Ostrzeszowa przez Kobieliągórę ku Sycowu, przez co miasto Ostrzeszów, a tem samem i granica Królestwa, która już z Ostrzeszowem żwirówką grabowsko-ostrzeszowską połączona, o blisko mil 3 zbliży się ku Wrocławiu; dalej uchwalono żwirówkę, od Grabowa, do granicy powiatu odolanowskiego, gdzie tamten powiat odbiera ją i przedłuża do Ostrowa; nareszcie i trzecią linią z Grabowa do Kępna, przechodzącą wzdłuż całego powiatu, okolicę najwięcej przez posiadzicieli Polaków osiadłą; była mowa i o innych liniach, których jednak uchwałę odłożono na przyszłość. Dalej toczyła się kwestya o przeniesienie lazaretu powiatowego z Ostrzeszowa do Kępna, jako miasta przez więcej doktorów zamieszkałego; projekt ten najwięcej popierała mała liczba obywateli narodowości niemieckiej, przy głosowaniu jednakże jako w mniejszości znacznej upadła, a lazaret i nadal zostają w Ostrzeszowie. Nawiasowo nadmieniam, iż Ostrzeszów jest miasto czysto polskie, Kępno całkiem przez narodowość niemiecką i żydowską zamieszkałe. Zresztą zjazd ten pod przewodnictwem tutejszego radcy ziemiańskiego p. Rapparda oględnie i z uwzględnieniem każdej z narodowości prowadzony, odbył się bardzo zgodnie, przedyskutowany i spisany, w oboju językach.

W przeszłej jesieni dobra Rudniczyko, przez kilkanaście lat w ręku p. Sceber będące, nabył p. Zakrzewski, Aniołki dostały się w ręce pp. Banachowiczów, dobra Mijomice i Rojów w skutek układów familijnych na młodych braci Wężyków przeszłe, rokuja niezawodne pozostanie w ich ręku. Natomiast dwie części dóbr Godziętów po nieodżałowanym ś. p. Eugeniuszu Kaczkowskim, na brata resp. na synów tegoż przed półrokiem spadłe, jak mi w tej chwili doniesiono, nabył pewien starozakonny. Dodam jeszcze, iż zbiór żniwa tegorocznego w ogóle zadawalniający, owsy i grochy udały się nadspodziewanie, kartofle plenny zbiór rokuja, i w niewielu tylko miejscach znachodziły wypadki zarazy; obecnie przy nadzwyczaj sprzyjającej pogodzie, rolnicy nasi sieją, sprzątajają resztę potrawów, wybierają kartofle, tu i tam skarżą się na mocną posuchę.

D. P.

Kościan, 14. Września. — W nocy z d. 12. na 13. b. m. spalił się we wsi Czacz, o milę ztąd odległej, stóg zboża obejmujący około 200 kóp żyta. Zdaje się, że ogień był podłożony. Dobra czackie są własnością hr. M. Żółtowskiego. Właściciel nigdy się od ognia niezabezpieczał, tem dotkawszą jest naturalnie strata, którą poniósł.

Z Pleszewskiego, 15. Września. — Dnia wczorajszego wieczorem o 7 godz. wybuchł gwałtowny pożar u p. Kaweckiego, mielcarza i właściciela gospodarstwa na Kępie pod Gutowem. Pożar wybuchł w stodole, a był tak gwałtowny, że w kilka minut płomienie nie tylko stodołę drugą obok zapalonej stojącą, ale nawet obory, stajnię i chlewy ogarnęły. Spieszna i czynna pomoc nie zdołała oprzeć się rozdzasanemu żywiołowi, podsyconemu dość silnym wiatrem, pędzącym płomienie na wszystkie budynki. Nagle zwróciły się oczy wszystkich na mielcuch z drugiej strony gospodarstwa stojący, gdzie ogień wewnątrz pokazywać się zaczął. Obok tak grożącego niebezpieczeństwa utrudnioną była wszelka pomoc, zdołano jednak ocalić dom mieszkalny i cokolwiek ruchości z niego, chociaż i on zajmować się zaczął. Przy ochronie chlubnie odznaczyli się: pan Tarnowski, dziedzic z Krzywosądowy, pan Tomicki, dziedzic z Borówna, żandarm Hallasz z Sobótki, rataj Piotr Jura z Gutowa, Izraelita Jaskiewicz z Gutowa, Franciszek Jaworski, kowalczyk z Gutowa i właściciel gospodarstwa S. Kryger z Gutowa. Także p. Hallaszowi mamy do zawdzięczenia, że dom mieszkalny nie zgorzał. Zdaje się, że ogień w dwóch miejscach był podłożony i to na dwóch przeciwległych końcach gospodarstwa.

D. P.

Król. loterya w Berlinie.

Berlin, 17. Września. — W dalszym ciągnięciu 3ej klasy 126 król. loteryi klasycznej padła główna wygrana 15,000 tal. na nr. 87,634. 1 wygrana 5000 tal. na nr. 5621. 1 wygrana 2000 tal. na nr. 62,776. 2 wygrane po 1000 tal. na nra 15,691 i 59,087. 13 wygranych po 100 tal. na numeru 10,836. 15,162. 34,736. 38,756. 39,374. 51,336. 53,695. 55,089. 57,830. 69,792. 79,397. 85,579 i 91,763.

Przybyli do Poznania dnia 17. Września.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: v. Stranc, Pusch Szwart Winkelmann i Rus z Berlina, v. Sobel z Młynar, Bruns z Halberstadt, Wittecke z Nordhausen, Müller z Bronówiga, L'ing z Ludwigsburga, Lampe z Lipska, Rüdiger z Merzeburgu, i Sperling z Kikowa.

HOTEL PARYSKI: Piątkowski z Proskowa, Libeit z Czeszawa, prob. Żoładkiewicz z Czerniejewa, Weichmann z Nowogomiasta, Czagski z Chwalencina.

HOTEL BERLIŃSKI: Matthies z Ryczywoła, Grünwald z Drezna, Laue z Obornik, Müller i Bauer z Głogowa, Puls z Berlina, Niesiołowski z Biechowa.

HOTEL EICHBORNA: Haase z Stralsundu, Scheye z Łobżenicy, Aleksander z Pleszewa. EICHENER BORN: Leier z Lahn, Grün z Konina, Jarecki i Joachmkiewicz z Zagórowa. W MIESZKANIU PRYWATNEM: v. Brūxen z Wąsorza, ul. Piaskowa 8.

Z dnia 18. Września.

BAZAR: hr. Łącki z Posadowa, hr. Radoński z Dominowa, hr. Mielecki z Łabiszyna, hr. Koralewaki z Polski, Szoldrzyński z Siernik, Łaszczewski z Jeżewa, hr. Zakrzewski z Osieka, hr. Szczawiński z Brylewa, hr. Chodacka z Pleszewa, i hr. Radońska z Daleszyna.

HOTEL DU NORD: hr. Żółtowski z Czacza, hr. Mańkowska z Rudek, hr. Wolniewicz z Dembieca, v. Chaumont z Angoulem, v. Chambray z Rambergu, v. Gallen z Badeni, v. Tergnier z Montaubau, v. Toulouse z Strasburga, v. Eperney z Lnksemburga, Möglin z Rydzyny, Lütman i Leichtentritt z Berlina.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: hr. Sulerzycki z Nowejwi, Klause z Chomiąza, hr. Zielouacki z Goniczek, hr. Bogusławska z Ostrowa, Kretschmer z Srody, Sattler z Sattlershütte, Röckschmidt z Paryza, i Zielsdorf z Szczecina.

POD CZARNYM OREEM: Dr. Cichoński z Rogoźna, Dr. Masłowski z Dupiewic.

TERNA HOTEL EUROPEJSKI: hr. Sawicki z małego Rybna, Dr. Sachs z Nowogomiasta, v. Osson z Gorzelic, Börner z Berneuchen, Lorenz z Gołuchowa, Nierendorff z Pomeranii.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: v. Henkel z Wrocławia, v. Senft z Keszina, von Houwald z Szamotuł, Ochs z Magdeburga, Dr. Linc Prünne i Lambert z Berlina. Schwab z Mannheim, Ahlemann i Gottliebson z Szczecina, Maho z Paryza, Herrmann z Wrocławia, Lewy z Inowrocławia.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: v. Rudolphi z Baborówka, Kutzner i Schlesinger z Wrocławia, Alexander z Drezdenka, Strich z Berlina, Leuscht z Frankfurtu n. M., Meyer z Hamburga.

HOTEL PARYSKI: Długolecka z Czerniejewa, Ulatowski z Morakowa, v. Walsleben z Kośc. Dąbrówki.

Księgarnia N. Kamińskiego i Spółki w Poznaniu (Bazar) otrzymała na Wielkie Księstwo Poznańskie i Prusy zachodne debit

BIBLIOTEKI POLSKIEJ

J. K. Turowskiego

wraz ze zeszytami na rok bieżący, którą poleca jako jedno z największych i najpiękniejszych przedsięwzięć księgarskich polskich, bo zawierającą oprócz klasyków najrzadsze książki polskie. Dzieła z tej Biblioteki mogą być nabywane całemi latami jak wychodziły i pojedynczo wedle wyboru.

Katalogi Biblioteki Polskiej udzielają się na żądanie i zamówienie.

Od św. Michała r. b. otworzoną zostanie szkoła rektorska w **Kościanie**, w której przysposabiać się będzie uczni do Kwarty gimnazjalnej. Przystosowanie do Terey nastąpi osobno od lekcji szkolnych. Zgłoszenie się wstępujących uczni dozwolone 5. i 6. Października przed południem od godziny 8ej do 11ej w pomieszkaniu podpisanego.

Kościan, dnia 18. Września 1862.

Foerster, Rektor.

Nowo-urządzony Hotel

„Miasto Rzym“

przy ulicy Albrechta (Albrechtstrasse) Nr. 17.

w **Wrocławiu**

poleca uprzejmie **E. Astel.**

NB. Elegancko urządzone pokoje po 10 i 15 Sgr. na dobę.

Na dwa łózka świeżej pościeli jest do sprzedania przy Półwiejskiej ulicy pod Nr. 35., można się dowiedzieć u gospodarza.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 17. Września 1862.

Zyto (wępel po 25 szefli) licho. Na Wrzesień 43 list., na Wrzesień Paźdz. 42 pl. i pien., na Paźdz. Listopad 41 1/3 list., na Listopad Grudzień 40 5/6 list., na Grudzień Styczeń 40 5/6 list., na wiosnę 41 list.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) spada w cenie. Na Wrzesień 16 5/6 pl. i list., na Paźdz. 16 1/2 list. 1/6 pien., na Listopad 15 1/2 pl. i list., na Grudzień 15 1/2 list., na Styczeń 15 1/2 list., na wiosnę 16 3/4 pl. i list.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 17. Września 1862.		Sto- pa pCt.	Na pr. kurant papie- rami.	gotowi- zną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	4 1/2	—	—	102 1/2
„ z roku 1859	4 1/2	—	—	108 1/4
„ z roku 1856	4 1/2	—	—	102 1/2
„ z roku 1853	4	—	100 1/4	—
Obliگی długu skarbowego	3 1/2	—	—	91 1/4
dito Marchii Elektoralnej i Nowej	3 1/2	—	—	90 1/4
dito miasta Berlina	4 1/2	—	—	103 1/2
dito	3 1/2	—	—	90
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowej	3 1/2	—	—	93
dito	4	—	102 1/4	—
dito Pruss Wschodnich	3 1/2	—	—	89 1/2
dito Pomorskie	3 1/2	—	—	91 3/4
dito	4 1/4	—	—	101 1/8
dito W. X. Poznańskiego	4	—	—	104 5/8
dito W. X. Poznańskiego	3 1/2	—	—	99 1/4
dito W. X. Pozn. (nowe)	4	—	—	99 3/8
dito Szląskie	3 1/2	—	—	94 3/4
dito Pruss Zachodnich	3 1/2	—	—	88 3/4
dito	4	—	—	99 3/4
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	—	—
Obligacye miejskie II. Em. Pozn.	4	—	—	98
Obligacye prowincyalne Poznańskie	5	—	—	—
Papiery banku praw. Poznańskiego	—	39	—	—
Louisdory	—	—	—	110
Akcyje kolei żelazn. Starogr. Pozn.	4	—	—	114